Kraków dnia 5 Grudnia 1883 r.

DJABEŁ



ROK 15. Nr. 23.

Numer pojedynczy 20 ct.

NA TAMTYM ŚWIECIE.

Dziwny sen miałem! Gdzieś nad ziemią w górze,
Snuli się różni aniołowie stróże…
Snuły się duchy i czyste i winne,
A wszystko nasze — czemś za życia słynne.

Wśród tych aniołów stał Mickiewicz smutny,
Znać serce Jego, ból szarpał okrutny,
Bo pierś w dłoń tulił i patrzał się z trwogą,
W ziemię ojczystą — nad wszystko mu drogą.

A z ziemi onej, leciał — krzyk dziecinny:
„Przeszłości! precz ztąd! — Nasz żywot jest inny —
Precz z myślą o tej Polsce starej, głupiej,
My stworzym inną! My żywi — wy trupi.

„Precz! Naszą erę przeczuł wielki Adam;
Ja nowej Polski fundament zakładam!
A czcząc co w dziełach on swych miał na względzie
Jawnie wam powiem, co w **przyszłości** będzie!

„Szlachto! w grób pójdziesz! Nasz ideał: siła…
A ona w ludzie! — Już „Zosia" mówiła,
I „Pan Tadeusz" o potędze ludu;
Ale bez szlachty — i bożego trudu!

„Co szlachto dajesz, ludowi w potrzebie?
Ta ziemia jest mu macochą przez ciebie.
Precz! w grób! — My z posad ruszym bryłę świata,
Wiwat Mickiewicz! nasz wódz demokrata!" —

Stary wieszcz zadrżał i zawołał: biada! —
Przed nim stanęła jakaś postać blada,
I pyta: „Mistrzu! co Cię tak dotknęło?"
Mistrz spojrzał i rzekł: „Patrz, to wasze dzieło!

„Czy słyszysz? Słuchaj! jak uczniowie wasi
Tam Matce bluznią! — Już dziś nikt nie gasi
W ich sercach ognia miłości najświętszej. —
Strażo pożarna! zajrzyj do ich wnętrzy.

„Zalany płomień, co rozpala dusze
Zmienił krew w ropę! — O Faryzeusze!
Coście dla celów swych płomień zalali…
Zbierajcie plony — ropa wszystko spali!" —

I wzrok odwrócił i szepnął ze łzami:
„Boże litosny, zmiłuj się nad nami!
Matko Ojczyzno! mógłżem się spodziewać,
Że do przewrotu mną będą zagrzewać?"

A u stóp jego w rozpaczy uklęknął
Duch pożarnika wzniósł dłonie i jęknął…
Bo wódz Stańczyków po śmierci zobaczył
Jak się z ich winy duch młodzieży spaczył! —

Co dalej, niewiem — bom zbudził się w chwili
Klaskania onych — co Wieszcza skrzywdzili,
Co się naśmiali **z przeszłości** ołtarzy
Co się chcą bawić w Ojczyzny grabarzy.

Djabeł.

Monolog Stańczyka.

Nie! wiecie państwo, że ten marszałek kompromituje siebie i nas, żeby też takiego jakiegoś Zgórskiego brać na dyrektora banku krajowego, to już chyba świat się kończy, jak honor kocham. — Powiadają, że bez niego radyby sobie dać nie mogli, że bank byłby do ruiny doprowadzony zostawszy przez Wrotnowskiego w samych zawiązkach zachwiany – a niechby sobie i runął, byleby nie sprzeciwiał się zasadom politycznym. Ja bo tak samo jak „Czas“ nie umiem oddzielać finansów od polityki — a polityką naszą być powinno, żebyśmy wszystko mieli we własnych rękach. Lepiej mieć w instytucyi 20 osłów konserwatywnych, niż jednego zdolnego demokratę. Tej zasady trzymał się Bank galicyjski i dlatego choć papiery jego są źle notowane w kursie, ale honor stronnictwa uratował. Bo proszę państwa gdzie my ostatecznie będziemy wyrabiać sinekury dla naszych synów i kuzynów, jeżeli na czele banków, będą stać tacy jacyś Gbórscy czy jak ich tam Pan Bóg nazwał — którzy tam nie puszczą nikogo z krwi naszej. Zresztą naród powinien wierzyć w to, że wszystko dobre od nas pochodzi — a jak pożyczający pieniądze z Banku będą widzieli na czele takiego pana demokratę to gotów pomyśleć, że nie my ale demokracja pracuje dla kraju. Nie, nie, mówcie sobie co chcecie ale ten marszałek widocznie ciągnie do ich obozu, a z nami grał tylko komedje dotąd — dla tego ja po nominacji ostatniej wnoszę: votum nieufności dla marszałka.

Z ksiąg prawosławnych.

„Religja i narodowość synu mój — to dwie podpory nasze, których strzedz nam należy. W imię religji naszej prawosławnej i narodowości udaje nam się gdy trzeba szczuć narody i prowadzić je do wojny. Skoro nasz boski car pokłóci się z jakim innym monarchą wtedy, aby zachęcić swych poddanych, iżby się za niego mordować dali, powiada im: „Narodzie mój! tamten monarcha nastaje na twoje najświętsze świętości. Matuszka twoja płacze, nieprzyjaciel chce zdeptać wiarę ojców twoich — targa się na twoją narodowość, nie daj się przez Boga wybrany narodzie mój!“ — I naród idzie jak bydło na rzeź, wierząc, że ginie za swoje ideały. Gdybyśmy tym mieszkiem z rąk cara wziętym nie podsycali ciągle żaru nienawiści, do wszystkich narodów nieprawosławnych to wtedy naród by nasz przejrzał — i djabliby nas wzięli — dlatego synu mój itd.

WYJAŚNIENIE,

Obcy. Proszę pana, dlaczego to u was w Galicji, na czele każdej instytucji stoi hrabia. Hrabia jest prezesem komisji historycznej, hrabia prezesem stowarzyszenia strażaków — hrabiowie dyrektorami banków — słowem wszędzie hrabia...

Tutejszy. Bo uważa pan, mamy tu tylu tych urodzonych dygnitarzy, że nie wiedząc co z tym fantem robić, używamy ich do ornamentyki, do udekorowania naszych instytucij.

BÓG PŁACZE.

Gdzie jesteś Polsko? gdzie Twoje syny
Na których tyle liczył nasz świat?
Już w zapomnieniu są ojców czyny
Syn ich widocznie zapomnieć rad ..

On już zapomniał kto mu jest matką
Z szyderstwem patrzy na stary miecz,
On już wziął rozbrat z konfederatką
W złem idzie naprzód, a w dobrem wstecz!...

W postępie jego ciężką jest noga,
Lenistwo kładzie na czasu karb,
Cicho wyciąga grzbiet do batoga,
Nie w Polski sercu, dziś jego skarb!...

Miłość ojczyzny het uleciała
Kosę porzucił, porzucił sierp;
Inna go warstwa w ręce dostała
A jemu tylko pozostał... herb!...

Herb, próżność, pycha, no i golizna...
Gdy patrzę na to łza zcieka z lic;
Bo człek rozsądny każdy mi przyzna,
Że sam herb dzisiaj, jest nie wart nic!...

Panku! twa — matka wymaga czynu
Którym jest praca dla dobra Jej,
Próżnemi słowy nie mań jej synu,
W sercach twych Młodszych, braterstwo siej...

Cóż Bogu po tych pańskich śniadaniach,
Które wydajesz Polsce na cześć?
Co Jej po twoich marnych gadaniach
Czy chcesz pokazać że umiesz jeść? —

A tam rój błaznów myśli, że jeden
On tylko Polskę powinien mieć,
Czy zrobi piekło z niej lub też Eden,
Wszystko mu jedno — rozkłada sieć...

I twarz przystraja swą w uśmiech słodki
Nie szczędzi pracy dla swoich prób,
I niewybrednym jest on na środki
Choć wie, że Polsce tem kopie grób!...

A wy o młodzi! co chcecie widno,
Polskę w moskiewski popchnąć chrzest,
Co jej nucicie dziś pieśń ohydną —
Żywot Ojczyzny, wiecie co jest?

Lecz szkoda pióra i próżne żale
Bo z nich się tylko naśmieje wróg;
Ślepcy! z was dziś się cieszą moskale,
Do nich się tylko z tych schodzi dróg.

Wstydźcie się! dla was życie tułacze
Na przyszłość tylko gotuje wróg;
Nad wami kiedyś nikt nie zapłacze,
Nad biedną Polską dziś płacze
Bóg!...

Szymko.

Rozmowy o uroczystościach pragskich.

— Z jakiej racji hr. Andrzej Potocki reprezentował „Czas“ na Zjeździe pragskim?

— Jako jego współpracownik.

— A cóż on takieg pisał w tym „Czasie“?

— On nic nie pisał, tylko „Czas“ chciał się nim popisać jak lokaj liberyjną czapką.

— A z jakiejże racji p. Stan. Niedzielski reprezentował tam teatr krakowski?

— Bo czasami chodzi do teatru.

— A wiesz ty co?.... że racja jest!

— Mój kochany, dlaczego „Czas“ z taką ostentacją podnosi, że p. Hofman siedziała to raz przy Wajglu, to znowu przy Rygierze? — Cóż w tem tak nadzwyczajnego, że jedyną kobietę, jaka z Polski na zjazd ten przybyła, traktowano uprzejmie. Przecież sama grzeczność nie pozwala inaczej.

— Widocznie ani „Czas“ ani p. H. nie spodziewali się tego honoru skoro się nim tak nacieszyć nie mogą.

— Jeżeli w Pradze głównie polskie stroje krakowskiej delegacji zwracały uwagę — jak pewne dzienniki podają — to pytanie coby się było stało, gdyby delegacja była pojechała w zwyczajnych ubraniach?

— Należałoby się o to spytać owych dzienników. Z tego się pokazuje jednak, że my powinniśmy zawsze chcąc coś znaczyć, pokazywać się w niezwyczajnych ubraniach....

— I że powinniśmy dzisiaj wystósować adres dziękczynny do owych krawców, którym zawdzięczamy, że nasza delegacja tak się odznaczyła na pragskim zjeździe.

— Jakby to było ładnie, żebyśmy w Krakowie mogli także taki teatr wystawić jak Czechy i napisać na nim: „Naród sobie“.

— U nas panie nigdy do tego nie przyjdzie, bo choćby nawet teatr postawiono, toby tego nie napisano.

— Dlaczego?

— Bo zaraz taki Grocholski, Tarnowski etc. uważaliby to za rodzaj buntu, chęci oderwania się i z pewnością zamiast: naród sobie — napisaliby: wdzięczny naród Austryi. Es lebe hoch!

W szkole.

Nauczyciel. Pan Bóg chcąc ukarać pychę ludzką spuścił na nich taką karę, że zaczęli mówić różnymi językami, tak, że porozumieć się między sobą nie mogli. Powiedz mi mały gdzie się to stało?

Uczeń. W Austryi.

Nauczyciel. Ośle jeden, nie prawda, bo przy budowie wieży Babel.

SEN — NIE SEN.

Śniło się Galicji, tak opiewa bajka,
Że jej rząd, który sprzyja, dał na **mikołajka**:
Główny zarząd kolei galicyjskiej sieci,
Że na urzędy Polak za Polakiem leci —
Że nafta od podatku została zwolniona,
Że kominy fabryczne dymiły z jej łona;
Że uregulowano jej rzeki, kanały,
Słowem, że się ziściły wszystkie ideały.
Ucieszona snem owym, ledwie się zbudziła,
Zaraz rękę ciekawa niezmiernie, włożyła
Pod poduszkę, by wyjąć podarki z pod głowy
I wyjęła miast darów — **palet podatkowy.**

Wieczór uroczysty na cześć Mickiewicza.

Wnosząc z tytułu zdawałoby się, że głównie tu chodzić powinno o uczczenie mistrza — tymczasem prezes czytelni w swojem przemówieniu **czcił** głównie młodzież i jej program polityczny.

Sprawozdawca „Gazety Krakowskiej“ w bardzo słusznem oburzeniu pomija milczeniem tę elukubrację p. Jendla. Podobno nawet prof. Bobrzyński wstydził się za swego pupila. Czy to jest prawdą nie wiemy — ale to wiemy, że młódź **polska** jeszcze nie zginęła i że owi z jej łona, którzy **dziś** kolegę-mowcę **czcili** oklaskami — **jutro** będą się tych oklasków wstydzić jako grzeszków młodocianego żywota.

Prof. Morawski **czcił** wielkość uniwersytetu, praktykę stańczyków i... i... lecz o ryczywole zamilczeć wolę — a nareszcie, i zbiorowa deklamacja, uczciwszy uszy także się nie przyczyniła do uczczenia Mickiewicza. — Jedynie godnie czciła Go gra p. Janothównej — za co Jej się poklask i wdzięczność należy.

Niektóre przysłowia.

Ex libro doctus — ex capite Marjan S.
Mundus vult decipi — ergo ks. Smoczyński drukuje list otwarty.
Si vis pacem — powiększaj budżet wojenny.
Vana sine viribus — Gazeta krakowska.

Bajka nie bajka.

Złote strzemię od lat wielu
Wisiało se na Wawelu.
Potem ono złote strzemię
Znikło, jakby wpadło w ziemię.
Dziś znów jakiś książe aże
Dał katedrze strzemię w darze;
I złożono znów do kupy
Strzemię, Wawel, przez biskupy. —
Dziwnie się to z sobą wiąże
Strzemię, Wawel, biskup, książe,
Tajemnica jakaś... Kto wie?...
Djabeł wie — ale nie powie. —

LIST JÓZI.

Drogami No!

Cusz ty mi nic nie odpiSała na mój list ostatni i nie doniesłaś mi na pełno, czy te wasi hrabiowie biorom tyjatr lwowiański czy nie — bo tu u nas kilka ładniejSzych artyzdek wybira się do nich na pewniaka i ogromnie kontyntne furt rychtujom sie do drogi — bo z KuźMianem to już cienszko wytrzymać — taki ci zły — że i wonsy obgryZa het i gaże obcina — a wszystko bez to, że bublika nie chodzi do tyjatru, chociasz ci on robi co może, bo nawet takim każe śpiwać operetki co nigdy się śpiwać nie uczyli. Mężatki przerabia na chłopców a menszczyznów znów w spodnice ubiera — i wszystko na nic — bo w tyjatrze Codzień pustki i po brzegi niema nikogo. Naangażuwoł jak ci pisałam dużo naiwnych — w nadziei, że na ładne buzie chwytać się bendzie złota młodziesz i chodzić do tyjatru — ale ta nasza młodzież Boże zmiłuj się — chodziłaby tylko gratis do tyjatru, do loży dyrektorskiej i chciałsby się gratis przypatrywać artyzdkom za kulisami. Dyrektor z rozPaczy ma podobno zamiar urządzić arystokratyczne ftorki jak dawni co to ogłaszał w Czasie, że kto bendzie przychodził we ftorki to arystoKrata. Dobrze na tem wychodził, bo mu się rózny narut wtedy schodził i KrześCijański i żydoski, ktury chciał udawać Chrabiuf. Mniesie widzi, że i tera tak bendzie bo ty arystokracyi to kijemci do tyjatru nie napendzi. Poco oni majom chodzić patrzeć na komedjantuf, kiedy oni sami tacy komedianci, że okropa. Po co oni majom chodzić do tyjatru patrzeć jak sie elegancko oszukujom małżonkowie, kiedy oni w domu tego co dzień się napatrzom.

Niewim czy wisz, że Naszom Hufmanowom spotKał wielgi tera honor od Czechuf. Gazety co jej nie lubiom pisały, że Czechy radoWały sie z otwarcia jakiegoś Dziwadła, ale to nieprawda je, bo nam to sam dyrektur napszud muwił a potym w Czasie pisał, że oni sie i dziwowali i radowali z tego, że Hufman do nich pszyjechała do Pragi. To tysz jom tam przyjmowali jak jakom krulowom. Dali jej mieszKanie w Hotelu gratys, loże, kilku panuf do wysługi, sadzali jom na aksamitnym fotelu furt pomiendzy panem Wajgelem a jakimś ta drugim wielgim człowiekiem tylko czeskim — dawali jej wonchać drogie bukiety, a co spojrzeli na niom to wołali: wiborne!

Dyrektur obiecał nam, że jak mysie bedziemy tak przykładnie sprawiać jak Pani H., to nam tysz wyrobi takie Posady obok pana Wajgela — bylebyśmy go tylko nie prosiły o podwyszSzenie gaży. To tysz żadna z nas tera ani piśnie o podwyższeniu, ale nietyle to robimy dla tego pana Wajgela, ile z obawy żeby nie dał który dymissyi — bo sie odgraża, że nas jeszcze pszet wiosnom puści na zielonom pasze, bo niecionguiemy nikogo do tyjatru. Dla tego pisz nam co duchu czy te wasze grafowie i literaty biorom tyjatr czy nie i co tam słychać. Całujem cie—

Tfoja Juzia
ardyska dramatyczna i operowa
tyjatru krakofskiego.

NIEMCY i MY.

My jeźli coś od rządu wykołatać chcemy,
Adresy, petycje rozmaite piszemy —
Kłaniamy się ministrom aż do kolan prawie,
Obiecujem popierać rządy w każdej sprawie.
Niemiec pójdzie po cichu, pogada na stronie,
To temu, to owemu ściśnie skrycie dłonie—
I co chciał to uzyska, a Polak mospanie
Pójdzie z kwitkiem i figę w dodatku dostanie.
I nie dziw, kruk za krukiem zawsze więcej stoi,
Bądź co bądź, my tam obcy, a oni są swoi.

KATECHIZM ŻOŁNIERSKI

wykładany przy halbie piwa przez kaprala Habacht, gemajnemu według wskazówek oberlajtmonta X. X.

Ciwil uwożosz, to jest gornichts — i żeby unta był uwożosz niewiedzieć jak mondry, to un jest głupszy sto razy od takiego uwożosz hundsgemeinego osła jak ty — ferštanden? — Jednoroczniok znów to już troche lepsi uwożosz od civila, ale to jesce gornichts przy nos, co przy regimencie służymy — ferštanden? Jednoroczniok to ni ryba, ni rak, — niby civil a nie civil — niby wojok a nie wojok — to tego, pan oberlajtmont mówi, ze to wszyćko lumpen pagaż und huncfoten, torby siecki nie warte i po mordzie ich bije co strach. —

Podsłuchane.

— Dlaczego jednoroczniaki tak długo znosili w milczeniu oburzające, uwłaczające godności akedemickiej postępowanie oberleitnanta X. X.?

— Bo ich uczono w szkole, że inter arma silent musae.

Wincentowicz á Paulo.

— „Centa!... paniczu, centa! Ja zmarzłam do kości!
„Z głodu umieram! Panie miej trochę litości!.“
— „Precz! Precz! Kto nie pracuje niech umiera [z głodu!“ —
— „Paniczu! ja bez ręki, kaleka od młodu“.
— „Won! won! bo owalasz błotem spodnie moje!.“
— „Paniczu! W domu głodnych czeka dzieci troje..“
— Panie!“... — „Policaj! **włóczęgę** trza przyaresztować,
„Na ulicy nie wolno przechodu tamować! —
„Wieczór na posiedzenie idę Komitetu!
„Urządzam bal na biednych! Nie będzie kompletu.“
... O balu na ubogich noc przedysputował...
A przed balem **włóczęgę** grabarz już pochował! —

Theér.

Medytacja dygnitarzy nad stworzeniem carskiej konstytucji.

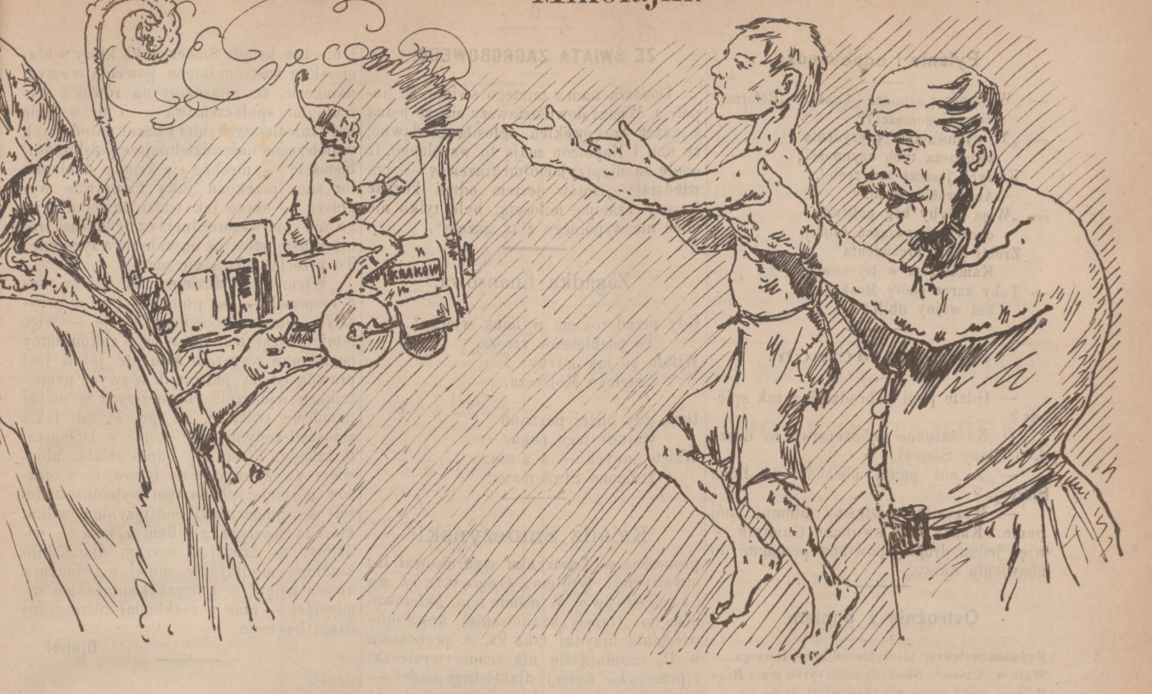


Hra: Tołstoj. Ja dumaju szto najlepsza konstytucja po ukazu moim i cara budiet: Siem liet wakacyj. — Duraka Apuchtina gubernatorom zrobić w prywislanckim kraju a wsiech nigilistow wziat' w senatory.

Aksakow. Car kazał! Ja dumaju szto najlepsza budiet: wsiech worów wypustit' z tiurmy, wodku dawat' darmo ile kto choczet.

Pobiedenescow. A ja dumaju: szto niech bude kak bywało. Wrócić do bata tolko niech budiet grubiej kak był.

Mikołajki.



... I przyniósł święty Mikołaj podarunek narodowi galicyjskiemu — a opiekun mówił do Pupila swego: „Patrz, patrz jakiego ci pięknego niemczyka przyniósł. Powiedz: Pa!

Marzenie moskala.



Bij w mordu pan Polak! Jej Bohu niczewo nie budiet. Zawtra budu cywilnym gubernatorom kak ten sukinsyn Apuchtin i połuczu krest! Bij pan Polak!

Pytanie i odpowiedź.

— „W czem się schodzą „Czas“ z „Reformą“
Proszę jegomości?“
— „W wychwalaniu prezydenta
zwłaszcza tych czynności;
Których jeszcze ani zrobił,
Ani zrobić myśli.“
— „Więc gdyby bóg polityki,
chcąc ich związać ściślej,
Zrobił pana prezydenta
Kanclerzem w tej chwili?“
— Toby zaraz skórę Moskwie
bez wojny **obili.**“

Na plantacjach.

— Gdzie pani dobrodziejka tak spieszy?

— Na żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Bony Sforcyi.

— A cóż panią obchodzi ta Bona Sforcyja?

— Wszystkie jesteśmy ułomne mój panie. Każda ma swojego Gamrata — więc jedna drugiej powinna pomagać do zbawienia duszy.

Ostrożnie z ogniem.

Koźmian wziąwszy pieniądze od pana Herzoga,
Woła w „Czasie“: Niechodźcie do cyrku przez Boga
Bo tam spalić się można, panowie i panie.
— Ej, ostrożnie z alarmem podobnym Koźmianie,
Bo jak publiczność zacznie bać się, to ze strachu
I do twego gotowa wciąż nie chodzić gmachu.

Niech żyją wynalazki.

— Żono! ciesz się. Widziałem w bazarze Königsbergera taką katarynę, że jak chcesz, żeby ci jaki kawałek zagrała, wsadzasz tylko nuty; kręcisz korbą i masz gotową muzykę.

— No i dlaczegóż ja się mam cieszyć z tego?

— Bo to czysty zysk dla nas. Sprzeda się fortepiano i nie będziemy potrzebowali wydawać pieniądze na naukę córek, a jak Mania będzie szła za mąż, to się spytamy pana młodego czy chce córkę z muzyką czy bez muzyki — jak będzie chciał z muzyką — to mu się da katarynę — jak nie, to kataryna zostanie dla młodszej, dla Joasi. — Niech żyją wynalazki!

NA LINJI A-B.

Polak. Idziesz na nabożeństwo?

Stańczyk. A jakież to dzis nabożeństwo?

Polak. Rocznica listopadowego **powstania.**

Stańczyk. To nie idę — bo ja jestem z zasady za **staniem**, ale nie za **powstaniem.**

ZE ŚWIATA ZAGROBOWEGO.

Donoszą nam z tamtego świata, że Napoleon Wielki dowiedziawszy się, że jedna z gazet krakowskich ogłosiła niedawno, że ona i Napoleon mają to wspólnego, iż oboje są nieprzyjaciółmi frazesów — powiedział: „Gotów jestem odtąd kochać frazesy szaloną miłością, byle tylko nie mieć nic wspólnego z tą gazetą“.

Zagadka finansowa.

Gdy przed rokiem w bank wjechał —
To pochlebców rzesza,
Witała go jak gdyby
drugiego Mojżesza.

Dziś, gdy bliżej poznano
wartość tego pana,
Wzięto innych — a z niego
zrobiono Stroh-mana.

Ksiądz Smoczyński

proboszcz w Tenczynku wydrukował list otwarty pod tytułem: O d p o w i e d ź n a o s z c z e r s t w o. W piśmie tem, skierowanem do „Gazety krakowskiej, która opowiedziała brzydki fakt ks. S. proboszcza w T., znajdują się nikczemne wycieczki i przeciwko naszej djabelskiej mości — a to z powodu, że dowiedziawszy się, iż ów ks. S. jest ks. Smoczyńskim — uważaliśmy za rzecz sprawiedliwą wymienić nazwisko oskarżonego przed sądem opinji publicznej, ażeby inni proboszcze z nazwiskiem od S. się zaczynającem, nie byli podejrzywani o ten czyn brudny.

Powtórzyliśmy więc w skróceniu rzecz opowiedzianą w „Gazecie krakowskiej“, z tą uwagą, że na mocy listu pisanego do nas przed kilku laty uważamy, iż ks. Smoczyński jest zdolnym do popełnienia podobnie brzydkiego czynu.

Ksiądz Smoczyński w swej niekapłańskiej epistole usiłuje wyjaśnić przyczynę pisania do nas owego listu, ale niestety oparłszy te wyjaśnienia na fałszu i złośliwości, przekręca treść rzeczy — w całej zaś pożądliwości wyszczerzonych jego ząbków, przebija się chęć ukąszenia nas w djabelskie kopytko.

Jakkolwiek można by te jego pia desideria pominąć milczeniem z uwagi na przysłowie o pewnem stworzeniu bożem, którego wybuchy wiatr po śmietnikach roznosi — przecież my tego uczynić nie możemy, choćby jedynie przez wzgląd na osoby trzecie, osoby czci najwyższej godne a najniewinniej pokaleczone przez księdza napastnika.

Kiedyśmy należny artykuł podawali do druku, przyszli do nas ludzie poważni których szanujemy i gorąco prosili abyśmy się dni kilkanaście wstrzymali z naszem słowem.

Okoliczności moralnej natury skłoniły nus do zadość uczynienia tym prośbom — i niechże ksiądz Smoczyński, który w blagierskim nastroju ducha, powiada w swym pamflecie, że „stawiamy na równi z wyrzutkami społeczeństwa — i to w imię najwznioślejszych idei i haseł narodowych współczesne najczcigodniejsze polskie osobistości“ — niechże się ksiądz deklamator sam przekona jaką nieprawdę wygłasza — skoro jak widzi nawet dla jego nie pierwszorzędnej czcigodności robimy ustępstwo aż na całe dwa tygodnie! To przecież ofiara nie mała.

Wiemy, że nadzieje tych, którzy nas o to prosili — są płonne — i że w przyszłym numerze powiemy swoje — więc tutaj prosząc o cierpliwość — zakończamy pogadankę wyrazem żalu, że jeżeli jest prawdą co ów patrjotnik w swych pamiętnikach widocznie rozpoczętych w owym pamflecie twierdzi, że go chciał jakiś zmoskwiczony niemiec utopić w Dnieprze, to szkoda, że mu się odniechciało, albowiem zważywszy, i to i owo, co z czasów późniejszych po tym wypadku umieścił ks. Smoczyński pod językiem wilka, którego wyciąga gwałtem z lasu — widzimy, że dzisiaj w naszym djabelskim katalogu mielibyśmy mniej o jednego z owych księży w których kapłańskich sumieniach — czas pozasklepiał różnego rodzaju bakterje.

Djabeł.

Polski Strakosz.

Deklamował u nas Strakosz
Pan Konopka chciałby także
Więc sprowadza rywal śmiały
Swe wędrowne tu pedały.
Chwalą nasi gazeciarze
I niemieccy chwalą także
Że zachwyca — że rozgrzewa,
A najbardziej, że zdumiewa.
Tak się bowiem w sztukę wciela,
Że naprzykład **Uriela**
Od A. do Z. gra z pamięci;
Czego, nawet mimo chęci
Sławny Niemiec nie jest w stanie.
Więc się zejdźcie Krakowianie
By się znowu nie sprawdziło:
Że tu obcym tylko miło.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Do numeru dzisiejszego dołącza się Prospekt na dzieło Darwina: O POCHODZENIU CZŁOWIEKA.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i feryе.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *l. 15 ul. Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9-1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 12 Ipiętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i perfumerie.*

Apteka pod Gwiazdą **K. Wiszniewskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej,** *poleca skład wód mineralnych, zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich, zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.*

Składy fortepianów.

F. Mastowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakotеż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Fabryki pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Przez Jego C. K. M. **Cesarza Franciszka Józefa** *i przez J. C. W.* **Arcyksięcia Karola Ludwika** *z uznaniem przyjęto,* **na 6-iu wystawach** *krajowych i zagranicznych nagrodami* **odszczególnione**, *odznaczające się* **niedorównanym smakiem:**

Pierniki i sucharki

z fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu *są do nabycia po cenie fabrycznej w handlu korzennym A. Mecnarowskiego (Kraków ul. Szczepańska).*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i** *galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *l. 41, linia A-B, Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów piśmiennych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

W. Goldwasser *w Krakowie, gł. Rynek Nr. 44.*

Główny skład Wód mineralnych. Skład Herbaty i towarów kolonialnych. —

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej w Sukiennicach, (sklep Nr. 24) obecnie róg ulicy Floryjańskiej i rynku głównego, poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** *oraz* **zegarków kieszonkowych** *znojsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*

Właściciel niniejszego **magazynu,** *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względem będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskuteczniа się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reparacje** *wykonywa najdokładniej z jednoroczněm poręczeniem.* **Ceny przystępne.**

Magazyn ubiorów męzkich,

Józef Żarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice).

Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery i wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie, Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Hotele.

Orezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

J. Grzybczyk, *ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska, pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane eenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Zakład kowalski.

M. Salwiński, *ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót* **kowalskich, stelmachskich, siodlarskich, i laklerniczych,** *po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania różnego rodzaju* **powozy** *nowe lub bardzo mało używane.*

Wszelkie **zamówienia** *nowych przez tmiotów oraz wszelkie* **reperacje** *wykonuje jak najstaranniej i najpunktualniej.*

Skład drzewa.

Salomon Liebling *Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak* **budulanego** *jakoteż i* **opałowego.** *W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa* **sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego** *i* **olchowego** *— oraz* **gotowe belki** *z suchej* **jedliny** *i* **sosniny,** *za których* **trwałość** *i* **dobroć** *ręczy właściciel kupującym.*

Ceny *nadzwyczaj* **umiarkowane**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 23 „DJABŁA" z 1883 r.

Następujący list

otrzymaliśmy z Kongresówki.

Panie Djable!

Przechodziłam wielką biedę. Mam lat 75 i zbiegiem różnych okoliczności znalazłam się w tak późnym wieku z daleka od miejsca rodzinnego. Pozbawiona wszelkich środków utrzymania, przybyłam do Krakowa a wiedząc, że tu bliski mój krewny mieszka — że ma dom, pieniądze — kilkanaście różnych urzędów piastuje i modli się codzień u księży Jezuitów, udałam się do niego o pomoc. — Wszelkie jednak moje prośby były daremne, upadłam na kolana przed nim i gorzko zaczęłam płakać — czem go tak rozgniewałam, że mnie za drzwi wyrzucił i psem poszczuł.

Nie mając co jeść zaczęłam żebrać. Pewnego dnia spotkał on mnie na plantach i dał znać Policji — gdyż mnie zaraz aresztowano za żebraninę. Wysiedziałam blisko 3 miesiące bo od zeszłych świąt Bożego Narodzenia aż do 10 Marca b. r. — a potem odszupasowano mnie do Królestwa. Niech mu tego Bóg nie pamięta. Owszem błogosławię mu bo idąc szupasem spotkałam w drodze owego dobroczynnego „Posłańca", który co miesiąc obiega świat opowiadając za dwa centy jezuickie cuda, aprobowane przez Najprzewielebniejszego księdza biskupa — a udawszy się pod jego opiekuńcze skrzydła znalazłam w biedzie mojej wielki garnek pełny samych dukatów i nowszych i bardzo starych, pomiędzy któremi znajdują się 2 z czasów Łokietka a jeden z czasów króla Popiela tego, którego to myszy zjadły.

Otóż owemu krewnemu mojemu, który jak wiem jest sławnym archeologiem i wielkim amatorem pieniędzy zwłaszcza starych, chcę te i inne dukaty darować. Pan Djabeł zna go bardzo dobrze. — Jestto ten sam co to „umie niski pokłon czynić możnym, a biednych turbować" jak to pan Djabeł raz napisał. Proszę się przeto z nim widzieć i powiedzieć ale sekretnie, żeby przyjechał do Szczakowy na granicę — ja tam będę i wręczę mu te dukaty.

Bardzo pokornie proszę o to

Marja Spitzer.

Przed wyborami do Rady miejskiej w W..liczce.

— No panie propinatorze, czas wyborów już dawno przeminął ale ja czekałem aż się wasze święta skończą.

— Ny, jo wim, że jegimość jest bardzo mądry czlowik.

— Starajcież się aby według naszej myśli nowe wybory wypadły. Trzeba koniecznie wyrzucić tych kołtunów miejskich co to zawsze na Radzie imponują naszym projektom — występując z tą swoją jakąś głupią sumiennością...

— Herr Prezydent! ich gebe meine hand, zie wsistek dobrze bedzie. Z jegimoszczi bedzi zawsze Bürgermeister a jo bedzi radny i propinator miejski — a jak jegimoszcz chce? — to jeszcze wsistek grunta zadzierżawić — sollen die Kołtunes wissen das Ich alles machen kann! Co jegimoszcz wiency chce?

— Ależ bo to w mieście słychać, że chcą księdza Prałata wprowadzić do Rady, no to potem gotowi go zrobić burmistrzem.

— Nein! Radnym niech bedzi — bo wsiscy za nim, aber Bürgermeister.. er? nein das kann nicht sein! Już jo mom leb na glowa! Mi, psiecie wsiscy swój — jegimoszcz bo wi zie to co zechcem, zrobilem bylem — Eins, zwei, drei, und wird gemacht — Jegimoszcz dobzie wi, zie noga nogie myje.

HOROSKOP.

Gdy mi powiesz, że twa miłość
Idealna, czysta,
Że się modlisz do jejocząt
Wiem żeś maturzysta!

Kiedy zbytnio się rozwodzisz
Nad mężatki szykiem,
To ci powiem bez wachania,
Żeś akademikiem!

Gdy dla ciebie miłość szczęściem
Wzajemność zaletą,
Choć cię nie znam, to zaręczę,
Że jesteś poetą!

Gdy rodzicom nadskakujesz
A przy pannieś frantem;
To odgadnę, żeś bezpłatnym
W sądzie... askultantem!

Gdy cię panna oczkiem wabi,
Ojciec wita nisko,
To przysięgnę że masz pieniądz,
Albo stanowisko.

Kiedy niedbasz o wiek, piękność,
Mówisz to z początku —
To rozumiem, że nie żony
Szukasz, lecz majątku.

Lecz, gdy uszy opuściwszy
Chodzisz przygarbiony,
Dam na piśmie, żeś żonaty..
I chcesz zbyć się żony!

Nelin.

W CUKIERNI.

— Czytałeś w „Przemysłowcu" o nadużyciach pana Piotrowskiego radcy krakowskiego magistratu?

— Czytałem. Szkoda czasu i atłasu — bo to nie pierwsze i nie ostatnie.

— Jak to, nie ostatnie? „Przemysłowiec" powiada, że pan Prezydent znany ze swojej energji...

— Etc...

— Wejdzie surowo w tę sprawę i nadużyciom urzędnika położy koniec.

— Ha, ha, ha!

— Z czegóż ty się śmiejesz?

— Z papierowej bomby rozdętej chwalbami, którą Przemysłowiec puścił koło uszów Prezydenta i rozradował tem twój naiwny umysł.

— Więc sądzisz?

— Że gigant magistracki marnego słówka od Jowisza nie usłyszy. On jak chce to wali prezydjalne uchwały! — Cóż tak na mnie patrzysz? Jeżeli nie wierzysz to załóż się ze mną o dobre śniadanko.

— Ależ pan Prezydent obiecał..

— Obiecał? Także mi gadaj! Teraz założę się z tobą nie tylko o śniadanko ale jeszcze i o butelkę szampana, że omnia licet bovi!

SZCZYT CZELNOŚCI.

Doszła czelność moskiewska do potęgi wielkiej
Haniebnego cynizmu i ohydy wszelkiej.
Zaparli się, że u nich nie ma panslawistów —
Zaprą się że niemieli nigdy nihilistów!
Zupełnie to tak samo jak złodzieje czynią
W tej świętej Moskwie, która zbrodni jest mistrzynią.
Złap tam kogo za rękę i powiedz mu: kradłeś!
„Ni kaks, niets! da Jej Bohu (odpowie) nie zgadłeś!"
„Któż kradł?" — „Nie mohu znat'!" — Ot, masz!
[Panslawista
Także się wyprze rzeczy choć rzecz oczywista. —
Nie, nie u nich Jej bohu nie ma panslawistów
Worów, polakożerców ani nihilistów..
To świat tylko niesłusznie postępuje z niemi,
Świętszych od nich **Jej bohu** nie ma dziś na ziemi!

B—c.

BYŁO TO W CYRKU

Przez pomyłkę ložmajstra zajęły jakieś młode obywatelki nie tutejsze, cudzą ložę, ani przypuszczające, że z tak błachego powodu spotka ich przykra niespodzianka w kraju, do ucywilizowanych zaliczonym. — Podczas przedstawienia wszedł pokaźny pan, mocno i ruchem i całą postawą przypominający plantatora z wyspy San Domingo. Butny ten jegomość znać posiadacz zajętej przez owe panie loży — zapytał gniewnie ložmajsta: dla czego ktoś w loży jego siedzi? Ložmajster tłómaczył się — i zapraszał do sąsiedniej przegrody — wszystko to jednak wpływu żadnego nie wywarło; gdyż dumny pan gromkim zawołał głosem: **Wypróżnić** mi natychmiast moją ložę."

Damy przerażone zjawiskiem, którego się nie spodziewały zapewne, ujrzeć po za granicami Rosji, wyszły natychmiast — a w wzburzonych umysłach gości, którzy widzieli i słyszeli ten wyskok brutalnej niedelikatności — zrodziły się podejrzenia, że musi to być jeden z tych moskiewskich satrapów, nie mających pojęcia o względach jakie się należą kobiecie od mężczyzny dobrze wychowanego. Pewien nawet litewski karmazyn zawołał: „Djabeł wie kto to taki — ale dam konia z rzędem, że to nikt z naszych!" — Djabeł wiedział kto to taki — ale nie powiedział, bo ani konia z rzędem nie chciał,

ani chciał wstydzić rycerską Galileję — szepnął tylko dla uspokojenia wzburzonych umysłów: że jest to ktoś, którego w jednej z górnych organów najszlachetniejszej części człowieka, dotknęła Opatrzność: smutnem **wypróżnieniem.**

Żeby... nie miał rogów!

Dawniej żona nie zdradziła
Męża w żadnym razie,
A człek chyba widział djabła,
Z rogami w obrazie!

Dzisiaj zdrada uświęconą
W erze lwic i gogów,
To też trudno znaleść męża,
Żeby nie miał rogów!

Nelin.

NIE W KRAKOWIE.

Prez. sądu. Co wy panowie robicie przez Boga! Ledwo jaka drobnostka zachodzi w niedopełnieniu formalności — zaraz rekurs za rekursem posyłacie. Na terminach ciągłe bierzecie dylacje i przez to narażacie panowie tylko strony na ogromne nieraz koszta a wcale niepotrzebne.

Adwokat. My, proszę pana Prezydenta staramy się dwie pieczenie przy jednym ogniu upiec. Najprzód, jestem adwokatem i chcę żyć, a tu co rok przybywają nowi— powtóre pracuje się dla dobra społeczeństwa, usiłując wszelkiemi sposobami obrzydzać ludziom podejmowanie procesów.

Pięć medali zasługi i list pochwalny

za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe!!

ANTILENTTILIA

usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,*** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 złr.

Woda Fijołkowa

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

Magnolina

skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwoność nosa,*** niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 centów.

Woda lwowska odznaczająca się przyjemnym, długotrwałym zapachem, ma obszerne zastosowania w damskiej toalecie, flakon złr. 1 50, pół flakonu 80 c.

Wodę kolońską przednią — flakon cent. 25, 50 i zł. 1, najprzedniejszą (potrójną) flakon ct. 40, 80, złr. 1·50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone. Jaśminowa, fiołkowa opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p. od 35 cent. do 3 złr flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 cent. i złr 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 centów i 1 złr.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera żadnych metalicznych pierwiastków przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 złr.

Pudr książęcy

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek nadaje twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówna, szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. — Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 cent.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza Miejsca wyłysiałe pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cent.

NIGRETINA

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Nabyć można we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3, w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

CUKIERNIA WARSZAWSKA ADAMA ROSZKOWSKIEGO

urządzona na sposób warszawski

W KRAKOWIE,

Główny Rynek, róg Szewskiej

poleca się względom Szanownej Publiczności.

Herbatniki w rozmaitych gatunkach i kształtach. — Cukry deserowe, Karmelki i Czekoladki własnego wyrobu. Lody, Pącz rzymski, Kawa mrożona mazagran. — Ceny umiarkowane. Petitfoury i Herbatniki w rozmaitych gatunkach i kształtach.

Kawa — Herbata — Czekolada o każdej porze — w godzinach zaś przed południowych Bulion z Paszteczkami. — Kąserwy i Soki rozmaitego gatunku. — Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres cukierniczy wchodzące.

Niezawodny płyn na

ODGNIOTKI

E. RADLERA, aptekarza pod „Złotą Głową"

W KRAKOWIE.

Pędzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały, bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiém pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym. — Cena 50 ct.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych,

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

ŁAZIENKI PARYZKIE

wraz z łaźnią parową i różnemi tuszami,

przy ul. św. Gertrudy

obok Stradomia, naprzeciw plantacyj.

Zakład ten na sposób zagraniczny z największym komfortem urządzony, tak iż jest w stanie zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom, poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności. Ceny umiarkowane. Usługa skora i uprzejma.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej